

## ROZDZIAŁ SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI

### SAM

Na jeden ułamek sekundy, jeden ułamek oddechu ból odebrał mi myśli. Czułem się tak, jakby topiły mi się żyły. Moje ciało zmieniało swą mapę, obierało nowy kurs, planowało nowe kości, jednocześnie mieląc moje na pył. Nie było ani jednej części mnie, którą mógłbym zachować.

Zapomniałem, jak wielkie męczarnie towarzyszą temu procesowi. To było bezlitosne. Po raz pierwszy przemieniłem się, gdy miałem siedem lat. Moja matka zobaczyła mnie w tym stanie jako pierwsza. Nie mogłem sobie przypomnieć jej imienia.

Pękł mi kręgosłup.

Cole rzucił strzykawkę na schodki.

Lasy śpiewały w języku, który znałem tylko jako wilk.

Ostatnim razem, kiedy przez to przechodziłem, widziałem przed sobą twarz Grace. Ostatnim razem, gdy przez to przechodziłem, to było pożegnanie.

Nigdy więcej. Nigdy więcej pożegnań.

„Jestem Sam Roth. Muszę znaleźć Grace”.